

1921- Rozdział III

ŻYCIE OFIARNE I UKRYTE

„Powiedz, co Mi ofiarujesz dla zbawienia dusz?”

20 lutego 1921

Zbliża się Wielki Post i dni czterdziestogodzinnego nabożeństwa, które w Feuillants są wezwaniem do spotęgowania ducha miłości i wynagrodzenia. Ten horyzont otwiera się przed duszą Józefy. Jezus nie przestał jej dotąd powtarzać: Jesteś żertwą mego Serca. I wkrótce jej tego dowiedzie.

W pierwszy piątek miesiąca, 4 lutego, w rocznicę swego przybycia do Feuillants, Józefa zapisuje, że od samego rana ogarnęło jej duszę wielkie cierpienie, podczas kiedy ciało czuło dojmujący ból, znany jej już od dawna. Mimo to, jak zawsze, idzie odważnie do pracy.

„Po umyciu posadzki w kuchni – zapisze później – nie mogłam już więcej wytrzymać i poszłam do sypialni. Tam uklęknęłam koło swego łóżka i ofiarowałam się Jezusowi, aby Go pocieszyć”.

Ledwie zaczęła modlitwę, gdy ukazuje się jej Jezus, który, wskazując swe gorejące Serce, mówi:

„We wszystkie piątki, a zwłaszcza w pierwszy każdego miesiąca, będziesz przeżywała ze Mną gorycz mego Serca i w szczególny sposób cierpieć będziesz katusze mojej męki”.

Następnie dodaje:

„W tych dniach, kiedy piekło otwiera się, aby wciągnąć tyle dusz, pragnę byś ofiarowała się Ojcu memu jako żertwa dla ratowania możliwie największej liczby dusz”.

Pan Jezus pozostaje jeszcze chwilę w milczeniu, a potem znika.

W niedzielę czterdziestogodzinnego nabożeństwa, 6 lutego, ponawia to samo wezwanie. Od rana Józefa ofiaruje się na wynagrodzenie za zniewagi ze strony grzeszników. Około trzeciej godziny, gdy jest w kaplicy, ukazuje się jej Pan Jezus.

„Wzbudzał litość. Oblicze, ramiona, piersi pokryte śladami uderzeń i kurzem. Krew płynęła Mu z głowy, ale Serce jaśniało światłem i pięknnością.

„To brak miłości rani Mnie tak boleśnie – powiedział – i wzgarda ludzi, którzy jak szaleńcy biegną na potępienie.”

„Dlaczego więc, Panie Jezu, mimo grzechów świata, Serce Twoje jest dzisiaj tak promienne i gorejące?” Jezus odpowiada na to:

Moje Serce może być zranione tylko przez moje dusze wybrane!”

Te słowa zapadają głęboko w duszę Józefy, odślaniając jej ten najdotkliwszy ból, którym Jezus się z nią dzielił i prosi, aby Go pocieszyła. W tych dniach ma ona odpowiedzieć przed sprawiedliwością Bożą za grzeszny i lekkomyślny świat. Spędza więc przed wystawionym Przenajświętszym Sakramentem wszystkie wolne od pracy chwile, a myśl o tylu zniewagach, wyrządzanych majestatowi Bożemu, nie przestaje przenikać jej serca.

Pan Jezus, który ją tak ciężko obarcza, zjawia się, aby dodać jej odwagi i we wtorek, 8 lutego, o 8.00 wieczorem, ukazuje się jej w kaplicy, jak gdyby upadając pod niezmiernym ciężarem.

„Ludzie popełniają tak liczne i ciężkie grzechy – mówi – że miara gniewu Bożego przebrała by się, gdyby nie wynagrodzenia i miłość dusz wybranych. Ileż dusz idzie na wieczne potępienie”.

1922- Rozdział V

CZTERDZIESTOGODZINNE NABOŻEŃSTWO

„Nie myśl, że bardziej cię miłuję w chwilach pociechy duchowej, aniżeli w chwilach cierpienia.”

14 lutego 1922

Przed Józefą otwiera się oaza pokoju. Na jej zachmurzone niebo wschodzi słońce. Oto kilka dni wytchnienia między dwiema nawałnicami. Tak trzeba nazwać trzy tygodnie, które upłyną między dwunastym lutego a trzecim marca 1922 roku.

.....

Zbliżał się karnawał. Dni te, w których roi się na świecie od grzesznych przyjemności i obrazy Bożej, nie mogły minąć bez tego, by dusze nie wysunęły się na pierwszy plan w codziennych wezwaniach Zbawiciela.

W czwartek, 23 lutego, Józefa jest w prasowni z siostrami, gdy nagle ukazuje się jej Pan Jezus i mówi:

„Chciałbym, żebyś poszła za Mną”.

Zawsze wierna, uprzedza swego Pana, że musi poprosić o pozwolenie. Pan Jezus idzie z nią aż do celi przełożonej.

„Zapukałam dwa razy nikt nie odpowiada. Miałam odejść, ale Pan Jezus nalegał:

„ Zapukaj jeszcze raz. »

„Kiedy uzyskałam pozwolenie udałam się na chórek. Jezus szedł obok mnie. W drodze przepraszałam Go, że nie wykorzystałam sposobności do spełnienia tylu małych aktów, których On oczekuje i przyrzekłam, że będę bardzo wierna tym wszystkim małym rzeczom, które Mu się podobają. Jeśli chcesz czegoś więcej Panie, powiedz, a uczynię to. »

Kochaj, Józefo! Miłość pociesza, miłość się uniaża, miłość jest wszystkim!

„W czasie tych dni, gdy jestem tak obrażany, chcę abyś Mi była Cyrenejczykiem. Tak, ty Mi pomożesz w dźwiganie krzyża.

To jest krzyż miłości. Krzyż mojej miłości dla dusz! Pocieszysz Mnie i oboje będziemy za nie cierpieć!”

Nazajutrz Matka Najświętsza potwierdza wezwanie swego Syna:

„Tak, córko, jeśli będziesz uległa i ofiarna, staniesz się pociechą Jego i mojego Serca, a nędza twa przyniesie chwałę Jezusowi.

Potem kładąc mi rękę na głowie, mówiła dalej:

„Patrz, jak Jego Serce jest znieważane na świecie! Nie opuszczaj w tych dniach najmniejszej sposobności do wynagrodzenia. Ofiaruj wszystko za dusze i cierp z wielką miłością”.

Nie mija ani jeden dzień, żeby Józefa poprzez cierpienia swego Pana nie dostrzegała jak jest znieważany.

W sobotę, 25 lutego około ósmej rano, podczas zamykania okien w klasztoru spostrzegła w kapliczce św. Stanisława Jezusa obarczonego krzyżem.

„Weszłam – mówi – a On mi rzekł:

„Pociesz Mnie, Józefo, bo dusze krzyżują Mnie na nowo! Serce moje staje się przepaścią boleści. Grzesznicy pogardzają Mną i depczą Mnie stopami. Traktują Mnie – swego Stwórcę – jak coś niegodnego ich miłości.”

Zostawił mi swój krzyż i zniknął.

Tej nocy, około dziesiątej Pan Jezus wrócił z ciężkim krzyżem na barkach, z koroną cierniową na głowie i z twarzą zalaną krwią.

Popatrz, w jakim jestem stanie!

„Ileż popełnia się grzechów! Ileż dusz się gubi! Dlatego przychodzę szukać ulgi u dusz, które żyją po to tylko, aby Mnie pocieszać.”

Pozostał chwilę w milczeniu ze złożonymi rękami. Był bardzo smutny, ale jakże piękny! Oczy Jego przemawiały wymowniej niż usta. Po chwili powiedział:

„Dusze pędzą na wieczną zatrutę i krew moja stanie się dla nich bezskuteczna! Ale dusze, które Mnie miłują, oddając się i wyniszczając jako ofiary wynagrodzenia, upraszają dla świata Boże miłosierdzie. To właśnie ratuje świat.”

Zniknął. Myślę, że była pierwsza rano. Ja zaś zatrzymałam krzyż trochę dłużej niż do czwartej”.

W niedzielę, 26 lutego, zaczyna się **czterdziestogodzinne nabożeństwo**. Staje się ono bardzo nagłym wezwaniem do wynagrodzenia. Jezus wystawiony w Najświętszym Sakramencie patrzy na wszystkie siostry, zmieniające się u Jego stóp w nieprzerwanej straży miłości, które pragną Go pocieszyć i wynagrodzić za zniewagi świata. Józefa, zagubiona wśród swych sióstr, podziela ich pragnienia i słucha w uniesieniu wszystkich zwierzeń swego Pana.

„W czasie Mszy św. o godzinie dziewiątej – napisze tej niedzieli – zjawił się Pan Jezus. Serce Jego jaśniało; można by rzec, że to było słońce!

„Oto Serce, które daje życie duszom – powiedział. – Żar tej miłości jest silniejszy niż obojętność i niewdzięczność ludzka.”

„Oto Serce, które swym duszom wybranym daje gotowość wyniszczenia się, jeśli trzeba – aż do śmierci, aby dowieść Mi swej miłości.”

Słowa te miały moc przenikającą duszę. Potem Pan Jezus popatrzył na mnie i tak mówił dalej:

Grzesznicy ranią Mnie i napełniają goryczą. Czy nie zechcesz, moja mała żertwo, przeze Mnie wybrana, wynagradzać Mi za te niewdzięczności?

Zapytałam Go, co mam czynić w tym celu; On przecież zna dobrze moją nieudolność!

Chcę, abyś weszła dzisiaj w głąb mojego Serca. Tam znajdziesz siłę do cierpienia. Nie myśl o swej małości. Serce moje jest dość potężne, aby cię podtrzymać. Należy Ono do ciebie. Bierz z Niego wszystko, czego ci potrzeba. Spal się w Nim. Ofiaruj Ojcu Niebieskiemu to Serce, tę Krew. Żyj tylko życiem miłości, cierpienia i wynagradzania.

Wieczorem Pan Jezus wrócił i rzekł:

Przychodzę schronić się tutaj, ponieważ moje wierne dusze są dla Mnie tym, czym przedmurze dla miasta: bronią Mnie i pocieszają!

„Świat pędzi ku zatruciu. Szukam dusz, które by wynagradzały zniewagi wyrządzone majestatowi Bożemu. Serce moje trawi pragnienie przebaczenia. Tak! Przebaczać tym drogim dzieciom, za które wylałem wszystką krew. Biedne dusze, ileż ich ginie! Ile z nich pędzi do piekła!”

Na widok tego bolesnego żaru miłości Józefa nie wie, jak wyrazić swe pragnienie cierpienia i wynagrodzenia.

„Nie lękaj się. Jeśli nie odłączysz się ode Mnie, będziesz silna moją własną mocą, a potęgą moja będzie twoją potęgą!

Potem Pan Jezus zniknął, zostawiając mi swój krzyż”.

W poniedziałek, w dzień czterdziestogodzinnego nabożeństwa i następnej nocy spadają na Józefę cierpienia ciała i udręki duszy, które zwykły towarzyszyć krzyżowi Jezusa.

We **wtorek** rano, 28 lutego, jest ona jak zwykle w pralni, ale po kilku godzinach „ból w boku był tak gwałtowny, że nie mogłam oddychać” – zapisze. Chroni się więc do małej celki na poddaszu, gdzie znajduje się jej łóżko, do celki, którą uświęciło już tyle cierpień i niebiańskich wizyt.

„Natychmiast przyszedł Pan Jezus zawsze taki piękny! A Serce Jego całe w ogniu!

„Jakże dusze obrażają Mnie! Ale co najbardziej rozdziera Mi Serce, to widok, jak same na oślepe pędzą ku swej zgubie!

Czy rozumiesz moje cierpienia, Józefo, z powodu utraty tych dusz, za które oddałem życie! Oto moja boleść: krew moja daremnie dla nich przelana! Chodźmy oboje wynagradzać i zadość uczynić Ojcu Niebieskiemu za tyle zniewag, których doznaje.”

Wtedy zjednoczyłam się z Jego Sercem, ofiarując Mu swoje cierpienia”.

.....

Wieczorem, podczas błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, ukazuje się jej Pan Jezus otoczony jasnością, która tryska z Jego Serca.

„Małe grono wiernych dusz wyprasza miłosierdzie dla wielkich grzeszników. Serce moje nie może zostać nieczułe na ich błagania. Szukałem, kto by Mnie pocieszył i znalazłem”.

Pierwsze dni Wielkiego Postu wprowadzają Józefę jeszcze głębiej na drogę wynagradzania. 1 marca, w **Środę Popielcową**, w czasie wieczornej adoracji, ukazuje się jej Pan Jezus z twarzą zakrwawioną i mówi:

„Żadne stworzenie na ziemi nie jest tak wzgardzone i znieważane przez grzeszników jak Ja!”

„Biedne dusze! Dałem im życie, a one usiłują zadać Mi śmierć! Te dusze, które Mnie kosztowały tak drogo, nie tylko zapominają o Mnie, ale w swej zuchwałości urządzają sobie ze Mnie przedmiot swych szyderstw i wzgardy.”

Józefo, przyjdź, zbliż się do Mnie, spocznij w tym Sercu i podzielaj Jego gorycz, pociesz Je, dając Mu miłość. Tyle dusz napełnia Je cierpieniem!

Tak, wynagradzaj za dusze, które powinny to czynić, a nie czynią.

1923- Rozdział V

WIELKI POST

BOLESNA DROGA

„Dzieło Chrystusowe musi się opierać na fundamencie wielkiego cierpienia i miłości.”

(Matka Najświętsza do Józefa – 21 stycznia 1923)

To pragnienie Serca Jezusa podtrzymuje Józefę w ciągu bolesnych dni, które nadchodzą. Jakże mogłaby Go pozostawić samego, kiedy grzechy dusz się mnożą i wciąż pobudzają w niej ducha wynagrodzenia.

Wtorek czterdziestogodzinnego nabożeństwa, 13 lutego, stawia ją wobec wielkiej boleści, którą Józefa podziela z całej duszy: w czasie Drogi Krzyżowej, którą odprawia razem z siostrami, ukazuje się jej Pan Jezus z obliczem zakrwawionym i smutnym, ale Serce Jego goreje. Prosi ją, aby została z Nim przez parę chwil. Józefa prosi o pozwolenie i idzie do dużej kaplicy, gdzie jest wystawiony Przenajświętszy Sakrament.

„Patrz na moje oblicze, Józefo, to grzech doprowadza je do tego stanu. Świat ogarnia szal rozkoszy. Tak wielki jest ogrom popełnianych grzechów, że Serce moje pogrążone jest w goryczy i smutku. Gdzież znajdę ulgę w mej boleści? Dlatego przyszedłem schronić się i szukać tutaj miłości, aby zapomnieć o niewdzięczności tylu dusz!”

Staralam się Go pocieszyć – zapisze Józefa – a Pan Jezus po chwili rzekł:

Chodź ze Mną do twojej celi. Tam będziemy wynagradzać za tyle grzechów i zniewag!

Wyszłam z kaplicy. Jezus szedł przede mną, a potem zniknął. Kiedy otworzyłam drzwi celki, już Go tam zastałam. Uklękłam, a On powiedział:

Upadnij twarzą na ziemię i uwielbiaj Majestat Boży, wzgardzony przez ludzi.

Uczyn akt wynagrodzenia i powtarzaj za Mną:

„O Boże, nieskończenie święty! Uwielbiam Cię. Upadam w pokorze przed Twoim obliczem i proszę Cię w imię Twego Boskiego Syna o przebaczenie dla tylu grzeszników, którzy Cię obrażają! Ofiaruję Ci moje życie i nim pragnę wynagrodzić za tak liczne niewdzięczności!”

Zatrzymał się znowu, a ja Go zapytałam, czy te dusze grzeszne Go ranią:

„Tak” – odrzekł - „dusze te bardzo Mnie obrażają, ale moje dusze wybrane pocieszają Mnie.”

Od czasu do czasu mówiłam do Niego i powtarzałam, że pragnę Go pocieszyć. Ale cóż ja mogę? Taka nędzna i mała?

„Niewątpliwie – odpowiedział Pan Jezus – ale czy nie wiesz, że twa nędza nie przeszkadza Mi? Chcę jednak być Panem twej nędzy. Nie troszcz się o resztę. Moje Serce przemienia wszystko!”

„Ucałuj jeszcze raz ziemię i powtórz ze Mną:

„Mój Ojcze! Boże święty i miłosierny! Przyjmij moją chęć pocieszania Cię! Chciałabym Ci wynagrodzić wszystkie zniewagi ludzi. Ponieważ jest to niemożliwe, ofiaruję Ci zasługi Jezusa Chrystusa, Odkupiciela rodzaju ludzkiego, aby zadośćuczynić Twojej sprawiedliwości!”

.....

„Biedni grzesznicy! Jakże są zaślepieni! Ja pragnę im jedynie przebaczać, a oni wciąż usiłują Mnie obrażać. To jest moja największa boleść, że tyle dusz się potępia i że nie wszystkie przychodzą do Mnie po przebaczenie”.

Wtedy Józefa korzystając z dobroci Pana Jezusa, który okazuje chęć odpowiadania na jej pytania, zadaje Mu je z prostotą dziecka.

„Zapytałam Go, czy pamięta o naszych winach, jeśli żałujemy za nie po upadku i jeśli Go przepraszamy?”

„Józefo, z chwilą, gdy dusza upada do moich stóp i błaga o miłosierdzie, zapominam o wszystkich jej grzechach.””

„Zapytałam Go jeszcze, czy aż do końca świata będzie Go wciąż tyle dusz obrażało?”

„Niestety tak! Ale też aż do końca świata będę miał dusze, które Mnie będą pocieszały.”

„Chciałam się dowiedzieć, czy Pan Jezus daje posłyszeć swój głos душom, pogrążonym w grzechu, w celu wyrwania ich z tego stanu. Widzę bowiem na sobie, że kiedy opieram się Mu na skutek pokusy, czuję w sobie coś, co daje mi poznać prawdę i natychmiast ogarnia mnie żal. Jezus odpowiedział:

„Tak, Józefo. Jak sprawiedliwość ściga zbrodniarzy, tak Ja biegnę na poszukiwanie grzeszników. Sprawiedliwość chce ich karać, a Ja pragnę im przebaczać!”

Kiedy zaś Józefa ofiaruje Mu dla pocieszenia pragnienia dusz zakonnych, gorętsze teraz niż zwykle, Pan Jezus mówi przed zniknięciem:

„Moje dusze są dla mego Serca tak, jak balsam dla ran. Wróć później, Józefo. Pocieszaj Mnie dalej!”

Na razie ona ma Go pocieszać swą wiernością mimo zasadzek, które szatan zastawia na nią, i niepokoju, który sieje w jej duszy.

W sobotę, 17 lutego, Matka Najświętsza rozprasząc wszelkie ciemności, przynosi jej cierniową koronę swego Syna.

„To dla ciebie, córko – mówi. – Nie zajmuj się tym, czym szatan zaprzęta twoją wyobraźnię. To są tylko kłamstwa, którymi chce cię zaniepokoić!”

Kiedy Józefa zwierza się Jej, że nie wie, jak oprzeć się tylu zasadzkom, Najświętsza Panna podaje jej skuteczny środek:

„Myśl o męce i cierpieniach Jezusa”.

Kładąc koronę cierniową na głowę swego dziecka, mówi błogosławiąc jej:

„Weź ją, a ona pomoże ci żyć w obecności Jezusa”.

Kilka godzin później Pan Jezus ukazuje się jej, przynosząc z sobą pokój.

„Chodź, zbliż się – mówi do wahającej się Józefy – i przyrzeknij Mi, że nigdy już nie dasz się tak uwieść sidłom nieprzyjaciela”.

Józefa chciałyby to przyrzec, ale nie śmie, czuje bowiem głęboko swoją słabość.

„Mniejsza o to, moja Józefo. Jeśli jeszcze upadniesz, Ja cię podniosę”.

Wtedy Józefa zwierza Mu się ze szczerością, jaką to radę dała jej Matka Niepokalana i że stara się zgodnie z nią myśleć w każdej godzinie o Jego męce.

„Tak – odpowiada z dobrocią Pan Jezus – myśl o moich cierpieniach”.

W końcu dodaje, oświetlając charakter dalszej części swego Orędzia:

„Odtąd będę przychodził codziennie i będę mówił o mojej męce, aby ona stała się przedmiotem twych myśli i moich zwierzeń przeznaczonych dla dusz”.